DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

Adres Redakcyi à M. Albert, 18, rue de Poitou, à Paris. Prenumeratę można także nadsyłać à M. Wiśniowski, 18, Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

Dnia 28 maja 1846.

TOWARZYSTWO DEMOKRATYCZNE I JEGO PRZECIWNICY.

(Dokończenie.)

Powiedzieliśmy w pierwszéj części tego artykułu iż, chcąc wykazać rzetelne stanowisko, tak Towarzystwa Demokratycznego jako i jego przeciwników, względem kraju, porównać trzeba dążność jednego i drugich z dążnością czyli z narodowém posłannictwem Polski, będącém jedyną miarą, za pomocą któréj ocenić można, o ile każde ze stronnictw emigracyjnych odpowiada swemu względem Ojczyzny powołaniu. Jakoż porównawszy społeczne pojęcia i polityczne usiłowania Towarzystwa Demokratycznego, z narodowém posłannictwem Polski, z jéj dążnością objawiającą się tak wybitnie w jéj czynach, wykazaliśmy iż pojęcia jako i usiłowania Towarzystwa, odpowiadają w zupełności duchowi, potrzebom i cywilizacyjnym dążnościom kraju — wykazaliśmy, jedném słowem, iż dążność Towarzystwa Demokratycznego jest dążnością Polski.

Wykażmyż więc z kolei, za pomocą tego samego porównania, stanowisko i dążności naszych przeciwników, których głównymi organami są, jak to już powiedzieliśmy, *Trzeci-Maj* i *Dziennik Narodowy*.

Wszakże przeciwnicy nasi, uzasadniają całą przyszłość naszéj Ojczyzny, na *wiekopomnéj*, jak się wyrażają, ustawie 3go Maja — A więc w obec cywilizacyjnego posłannictwa Polski, którego podstawą, jest porządek społeczny, oparty na równości i braterstwie — a więc w obec tego narodowego posłannictwa, którego właśnie zaniedbanie, sprowadziło na naszą Ojczyznę wszystkie klęski, i do pogodzenia się z którém, Polska dąży w rozmiarach coraz rozleglejszych, począwszy od powstania Kościuszki aż do ostatniego ruchu w Krakowie — a więc wbrew tak wyraźnéj dążnosci kraju, będącéj jedynym warunkiem jego niepodległości, przeciwnicy nasi chcą mu narzucić Ustawę 3go Maja, ustawę o któréj dosyć powiedzieć, iż zachowuje wszystkie bez wyjątku przywileje, ten wrzód który roztoczył nasze społeczeństwo, ustawę która uświęcając naczelnie, zgubne przywileje jednego stanu, zostawia tym sposobem, łasce i dowolności jego, całą masę narodu, to jest cały lud polski. I dla tego też to, Konstytucya 3go Maja, nie mogąc być w wojnie sama z sobą, nie śmiała obwołać cywilnego i politycznego usamowolnienia ludu i potępić wyraźnie poddaństwa; bo jakżeby mogła była pogodzić rzetelne usamowolnienie mas, z najuroczystszém zatwierdzeniem stanowi szlacheckiemu, *wszystkich swobód, wolności, prerogatyw, pierwszeństwa w życiu prywatném i publiczném, przywilejów nadanych począwszy od Kazimierza Wielkiego i Ludwika Węgierskiego aż do Jana Alberta, Aleksandra i Zygmuntów* (1). Całe też ulepszenie jakie przyniosła Ustawa 3go Maja dla nieszczęśliwego ludu polskiego, ograniczało się *na oddaniu go pod opiekę praw krajowych*, które szlachta tylko stanowić i wykonywać miała.

Wiemy, iż cały plan waszéj społecznéj budowli, spoczywa na uprzywilejowanéj kaście, pojmujemy zatém, że interes kasty jest podstawą waszych politycznych pojęć; lecz nie przypuszczaliśmy nigdy, aby ten interes mógł zaślepiać ludzi do tego stopnia. Jakto, dziś narzucić chcecie Polsce ustawę, która okazała się dla niéj niedostateczną przeszło pół wieku temu? Nierozważni, krzyczycie iż ostatniego Manifestu Krakowskiego nie poparła cała Polska, jakbyście o tém nie wiedzieli, iż ta Polska była w chwili jego ogłoszenia pod żelazną przemocą najezdźców! a nie pamiętacie, iż Ustawa 3go Maja, w rok po jéj ogłoszeniu, opuszczoną została dobrowolnie przez całą masę narodu, i że w rok po jéj uroczystém ogłoszeniu wśród wolnego narodu, jéj twórcy, szukać musieli schronienia u cudzoziemców. Nie pamiętacie, iż w parę lat później, w akcie powstania Krakowskiego, z d. 24 Marca 1794, w którym twórcy Ustawy 3go Maja czynny mieli udział, nie tylko iż żadnego już nie ma wspomnienia o téj Ustawie, lecz przeciwnie Art. 12 aktu tego mówi najwyraźniéj: « że Naród Polski, po wydaleniu z granic kraju wojsk « nieprzyjacielskich, wypowie tak organizacyę jako i « formę rządu, jakie uzna za najstosowniejsze dla « siebie. » Czyż więc i to nie jest dla was dowodem, iż ustawa którą dziś Polsce niesiecie, uznaną była przez jéj własnych twórców, w owym już czasie za niedostateczną i nieodpowiednią jéj potrzebom? A więc to, co Polska pięćdziesiąt pięć lat temu za niedostateczne osądziła, wy jéj dziś, w 1846 r. jako jedyny śro-

(1) Art. 2gi Ustawy 3go Maja.

dek zbawienia przedstawiacie! A więc przemazać chcecie cały postęp, jaki Polska na drodze społecznych pojęć uczyniła, i w miejsce narodowéj, cywilizacyjnéj myśli równości i braterstwa, którą wpośród tyloletnich cierpień i męczeństw w sobie wypracowała, narzucacie jéj ustawę uświęcającą przywileje, a zatém przemoc, nadużycia, słowem wszystko to, co jéj społeczność rozwiązało! Nie jestże to potwierdzać zdanie naszych wrogów: « iż Polacy nie mogą istnieć jako Państwo niepodległe, « gdyż masy ciemne, a szlachta przesiękła barbarzyń« skiém uczuciem, nie jest zdolna wyrzec się przywile« jów, przeciwnych uczuciom dzisiejszéj cywilizacyi i « prowadzących koniecznie wszelkie społeczeństwo do « upadku?» Wszakże w obec waszych politycznych dążności, każdy nawet dzisiejszy monarchista nietylko we Francyi, w Anglii, lecz i w Prusach będzie demagogiem. Obrachujcie się więc spokojnie sami z sobą, a spostrzeżecie niezawodnie, iż zaślepienie wasze, wprowadziło was na stanowisko zupełnie przeciwne dążnościom i posłannictwu Polski; i wtenczas jeżeli nie porzucicie waszych dynastycznych zamiarów, to przynajmniéj sumienie nie dozwoli wam targać się i bluźnić prawdziwie narodowym usiłowaniom Towarzystwa Demokratycznego.

Zresztą pomnijcie na to, iż nie ma siły któraby wstrzymać mogła ludzkość w postępie ku przeznaczeniom, do jakich Bóg ją powołał; spełnia ona takowe, pomimo wszelkich przeszkód, lecz zbliża się ku nim dwojaką drogą: albo drogą moralności, spokojnego postępu, a to wtenczas kiedy dobrowolnie przyjmuje wszystkie społeczne następstwa myśli, którą rozwijać jest powołana; albo też idzie ku swemu przeznaczeniu po drodze krwią zalanéj, wtenczas kiedy jéj postęp napotyka opór egoizmu. Twierdzenie to podpiera niezaprzeczenie historya wszystkich bez wyjątku społeczeństw, tak starożytnych jako i dzisiejszych. I społeczność zatém nasza nie jest wyjęta z pod tego powszechnego prawa.

Demokracya więc Polska, uprzedzając ruch postępowy, usiłując wprowadzić w życie społeczne powszechności polskiéj, następstwa myśli narodowéj, odpowiednie jéj duchowi i potrzebom, łagodzi nienawiść ludu ku szlachcie, zakorzenioną tylowiekową jego niewolą, wiąże wzajemném zaufaniem i miłością bratnią, dzieci jednéj matki, zostające dotąd w nienawistném rozłączeniu i uprzedza tym sposobem okropności domowéj wojny.

A jakież jest położenie pod tym względem naszych przeciwników? Czyż i ostatnie nieszczęścia Galicyi nie zwróciły ich uwagi? Wszakże podżegania niegodziwego rządu austryackiego nie mogły inaczéj przemówić do serca ludu, jak tylko budząc w niém pamięć jego nieszczęśliwéj przeszłości względem swych panów? Pytamy więc, czy nawet społeczne zasady naszych przeciwników nie posłużyły pomimo ich wiedzy i woli, piekielnym tego rządu zamiarom? Bo i czyż policya austryacka prawić nie mogła i nie prawiła łatwowiernemu ludowi, iż szlachta polska nie pojmuje innego porządku społecznego, jak tylko porządek oparty na dawnych przywilejach, które właśnie przeciwnicy nasi dziś jeszcze tak uporczywie polecają? Czyżby zresztą policya austryacka mogła była włożyć w rękę tego ludu nóż bratobójczy, gdyby nie miała pozoru rozsiewania w pośród niego trwogi, iż ze zwycięztwem szlachty czeka go dawna, przerażająca niewola?

Owóż następstwa politycznych dążności naszych przeciwników następstwa, przed okropnością których cofnąć się winni, jeżeli nie chcą, aby w przyszłości ciążyła na ich sumieniu i na ich głowach cała odpowiedzialność za wszystkie nieszczęścia jako i za krew niewinnych ofiar, które padły i paść jeszcze mogą!

Zreasumujmy przeto tę naszą rozprawę z przeciwnikami Towarzystwa Demokratycznego:

Powiedzieliśmy iż posłannictwem Emigracyi jest odpowiedzieć narodowemu posłannictwu Polski, że zatém to narodowe posłannictwo jest jedyną miarą, za pomocą któréj, ocenić można dążność każdego stronnictwa w Emigracyi.

Wykazaliśmy w krótkim zarysie, iż posłannictwo Polski jest cywilizacyine, wymagające porządku społecznego, któryby się opierał na zniesieniu wszelkich przywilejów, jedném słowem, na równości i braterstwie i że właśnie do takiego tylko porządku Polska dziś dąży — a oparci na przeszłości i obecnym kierunku Towarzystwa Demokratycznego, wykazaliśmy iż dążność jego pod względem społecznym i politycznym, odpowiada w zupełności posłannictwu i dążności Polski — wykazaliśmy jedném słowém, iż stanowisko jego w tułactwie jest rzetelnie narodowe.

Następnie, oparci na własnych twierdzeniach przeciwników naszych, wykazaliśmy, iż dążność ich jest zupełnie przeciwną dążności kraju, wykazaliśmy iż wtenczas, kiedy Polska wierna swemu cywilizacyinemu posłannictwu, będącemu warunkiem odzyskania jéj niepodległości, pragnie spełniać to posłannictwo przez porządek społeczny oparty na równości i braterstwie, przeciwnicy nasi wbrew téj tak wyraźnéj dążności narodowéj narzucają się z ustawą uświęcającą przywileje jednéj kasty, a zatém wszystkie nadużycia, które Polskę w jarzmo najezdzców oddały — słowem wykazaliśmy, iż przeciwnicy nasi są w otwartéj wojnie z dzisiejszemi usiłowaniami kraju. — Dowiedliśmy wreście, iż te narodowe ich dążności, nietylko że oddalają chwilę wyjarzmienia Polski, ale nadto stać się mogą powodem okropności wojny domowéj.

W zamknięciu przeto naszego artykułu powtórzmy prawdę, któréj nic już zaciemnić nie potrafi, tojest, iż Towarzystwo Demokratyczne, zająwszy w tułactwie stanowisko prawdziwie narodowe, odpowiada samo powołaniu, jakie ciąży na całéj Emigracyi. A codzienne zwiększanie się jego szeregów, dowodzi najlepiéj, iż patryotyczna masa tułactwa zrozumiała to dobrze.

KORESPONDENCYA.

Paryż, dnia 22 maja 1846.

DO REDAKCYI DEMOKRATY.

Obywatelu!

Pozwól mi użyć Dziennika twojego dla objawienia kilku myśli, które od niejakiego czasu, i nie bez skutku przedstawiam moim kolegom i znajomym. Chciałbym użyć nieledwie tych samych wyrazów, choć to podobno co innego mówić, a co innego pisać. Ale mniejsza o to. Przystąpmy do rzeczy.

Co w *danym czasie* i w *danych okolicznościach* czynić należy? Oto zdaniem mojém kwestya, nad którą każdy człowiek publiczny, ile razy działać mu przychodzi zastanowić się winien. Tego rodzaju kwestye z wyższego nawet stanowiska uważane, są zawsze kwestyami żywotnemi; one albowiem stanowią ogniwa wiążące momenta, z których tworzą się same wieki. Wyrwawszy je, nic nie pozostaje. One nietylko wchodzą, ale koniecznie wchodzić muszą w każdą teoryę, która, jeżeli do nich nie umie się nagiąć i zastosować, jeżeli je pomija, do rzędu marzeń i słusznie jest policzoną. Dla Emigracyi więc, nigdy, a tém bardziéj teraz, wśród tak nadzwyczajnego położenia, nie o to iść powinno, co oderwanie wzięte byłoby najlepszém, ale co *dziś*, wśród takich jak są *okoliczności*, dla sprawy publicznéj czynić należy, abyśmy cel usiłowań naszych osiągnąć mogli. *That is the question*, innéj nie ma.

Dla tego, ile razy mi kto mówi: *tak być powinno! tak byłoby najlepiéj!*.... odpowiadam zawsze: *wszystko to piękne, uczciwe, szlachetne.... ale czy tylko być może?* Tak kładąc kwestyę, nie znalazłem jeszcze sumiennego człowieka, któryby po dłuższéj lub krótszéj dyskussyi, sam nie uczuł, iż jego piękne projekta były zamkami na lodzie, a owe wielkie, szlachetne myśli bańkami z mydła. Często, o! i bardzo często smutno jest takie zrobić wyznanie; ale czyż dla tego marzeniami karmić się należy?

I tak, byłoby bezwątpienia bardzo pięknie, uczciwie, szlachetnie, gdyby Emigracya cała stanęła teraz w obliczu Europy, jedna, zgodna reprezentantka tych nieszczęść, nad któremi tak silnie zabolała Europa. Niechby każdy został przy swoich systematach, teoryach, doktrynach, przy swojéj polityce; ale niechby wszyscy złączyli się tym świętym węzłem który nas z krajem łączy; niechbyśmy byli jedni, jak jedną jest najwyższa potrzeba nasza wyzwolenie Ojczyzny; niechbyśmy, kiedy dziki najezdca z nową wściekłością wnętrzności jéj szarpie, przestali walczyć z sobą samymi, jakbyśmy nieprzyjaciołmi byli. O! ileż to powodów do jedności, każdy emigrant w duszy swojéj znaleść *powinien!* A jednakże pytam każdego z was, odpowiedzcie mi, położywszy rękę na sercu, odpowiedzcie w sumieniu własném, czy taka jedność jest podobna? A jeżeli jest niepodobna, pocóż ją i to z taką zaciętością popieracie? po co rzucacie błotem na tych, co dążą do wspólnego nam wszystkim celu, drogą w *danym czasie* i wśród *danych okoliczności* najwłaściwszą? Chcąc rzeczy do zrealizowania niepodobnych, nie budujecież zamków na lodzie, nie puszczacież baniek z mydła? Azaliż takiemi zamkami i takiemi bańkami wyzwolimy ojczyznę naszą? Wiem że takie wyrażenia się moje mogą obrażać delikatne uczucia ludzi, z surowym językiem polemiki nie oswojonych, ale prawda, tym lub owym sposobem powiedziana, prawdą być nie przestaje, a najsmutniejsza nawet, stokroć więcéj sprawie publicznéj przyniesie użytku jak najszlachetniejsze złudzenia.

Jeżeli wspólne, różnorodnych myśli działanie jest niepodobne, byłoby bezwątpienia równie pięknie, uczciwie i szlachetnie, gdyby Emigracya cała, wolę narodu w ostatniém powstaniu objawioną, z uszanowaniem synowskiém przyjęła, odłożywszy na bok wszystkie inne teorye, doktryny i systemata swoje. Naród, przez usta reprezentantów swoich, tojest tych co ruch przygotowali, powiedział że chce demokracyi. Bądźmy więc wszyscy demokratami! Nasze rojalizmy, kommunizmy, jezuityzmy, i t. p. odłóżmy do lepszych czasów, kiedy nie zewnętrznego wroga pokonywać, ale wewnątrz organizować się przyjdzie. Dziś naród uważa demokracyę za siłę wskrzesić go zdolną. Usłuchajmyż jego głosu i utwórzmy z Emigracyi całéj jedno ciało, jedną myślą ożywione! Czyliż i to jeszcze ma być złudzeniem? Tak niestety! Położywszy rękę na sercu, niech każdy w sumieniu swojém odpowie: czy taka jedność jest podobną? a jeżeli jest niepodobną, pocóż kłamać samym sobie, dobre chęci i szczere poświęcenie durzyć nowemi zamkami na lodzie, odprowadzać je od jedynie możnych środków służenia sprawie ojczystéj?

A więc, jeżeli Emigracya ani jednym ani drugim sposobem w jedną całość zlać się nie może, nie pozostaje, jak stanąć najliczniejszym zastępem pod chorągwią przez kraj wywieszoną. To nie będzie już marzeniem.

Demokracya, to nie bańka z mydła, to myśl Polski, to myśl do któréj urzeczywistnienia dąży dziś ludzkość cała wszystkiemi siłami swojemi, przed którą padnie, prędzéj czy późniéj, reszta przeszkód, jak tyle już ich padło. Zlanie się wyznawców demokracyi dotychczas poróżnionych, w jedno ciało, to nie zamki na lodzie; bo ci co z natury myśli którą wyobrażają, zrzekli się już na korzyść ludu osobistych przywilejów, przywłaszczeń, pozycyj, jakie im dawny układ społeczeństwa zapewniał, łatwo zrzec się mogą drobnych uprzedzeń i niechęci, niezgodami tułackiemi nagromadzonych. Nie jest równie zamkiem na lodzie nadzieja, iż zastęp ten licznym być może; bo demokracya oddawna już była niewątpliwą myślą przeważnéj masy tułactwa.

Owóż przyszliśmy nakoniec do czegoś możebnego. Mając już rzecz, formę łatwo znaleść.

W tym celu można:

Albo wszystkie demokratyczne stowarzyszenia rozwiązać, i wraz z ludźmi dotychczas do żadnego z nich nie należącymi, utworzyć nowe organiczne ciało;

Albo zlać się wszystkim w jedno z ciał już istniejących.

Sumienny rozbiór tych dwóch środków, da nam ostateczne całéj kwestyi rozwiązanie.

Jak zawsze tak i teraz na dwa główne względy zwrócić tu uwagę należy: na *czas* i *okoliczności*. Wzgląd na *czas* wymaga jak najspieszniejszego działania; wzgląd na *okoliczności*, nakazuje działać w duchu nie innéj jak przez naród objawionéj myśli.

Rozwiązując wszystkie stowarzyszenia, najważniejsze działania, w najważniejszéj chwili musiałyby być koniecznie wstrzymane, przerwane, i to na czas długi, może nawet bardzo długi; bo z doświadczenia wiemy co to jest organizowanie licznego ciała i postawienie władzy.

Osiągnienie drugiego warunku, tojest jedności myśli, przy rozwiązaniu istniejących stowarzyszeń, byłoby przynajmniéj wątpliwe; bo ze zmieszania różnych odcieni, nikt z pewnością przewidzieć nie może, jakiby nastąpił wypadek, a tu trzeba, aby u kierunku stanęła nie inna myśl, jak ta któréj naród żąda. Ale nawet gdyby wypadek był najlepszy, jak po-

godzić osoby, które patrzały dotychczas na siebie okiem stronnictw, a tém samém w prawdziwém świetle nigdy widzieć siebie i sprawiedliwie ocenić nie były w stanie? Z tego powodu nie nastąpiłożby zamieszanie, sprawie ogólnéj szkodliwe?

Zimna więc rozwaga nakazuje użycie drugiego środka, to jest wcielenie się w jedno z istniejących stowarzyszeń. Tu już wybór nie może być wątpliwy.

Ze wszystkich wszelkiego rodzaju stowarzyszeń, jedno tylko Towarzystwo Demokratyczne Polskie, miało ścisłe z krajem stosunki; jego myśl jest myślą kraju; jego organizacya wytrzymała próbę kilkonastoletnich działań; na niéj wsparty związek ten, mimo przeszkód jakieśmy mu stawiali, o mało nie osiągnął celu najgorętszych życzeń naszych: z nim więc zlewając się, wszystkim warunkom przez *czas* i *okoliczności* wymaganym stanie się zadość, a mianowicie:

1. Ponieważ władza w Towarzystwie Demokratycz. istniejąca, jest właśnie ta, która dotychczas działała, przeto w działaniach żadnéj nie będzie przerwy i dawne stosunki ocalone i rozszerzone, nowe bez zwłoki zawiązane być mogą.

2. Ponieważ myśl w kraju objawiona jest myślą Towarzystwa Demokratycznego, będzie przeto między krajem a Emigracyą, jedność zupełna.

3. Ponieważ przystępujemy do uorganizowanego już ciała, gdzie porządek, karność, zgoda kilkonastoletnią exystencyą utwierdziły się, anarchia przeto gdyby jaka wkraść się zdołała, nie znajdzie takiego dla siebie żywiołu, jak w tłumie organizującym się dopiero, gdzie wszystko jest rozprzężone.

4. Jeżeliby Towarzystwo Demokratyczne jakim innym warunkom, których wszakże teraz nie przewiduję nie odpowiadało, mogą w każdym czasie zajść stosowne reformy, bez zatamowania zwyczajnego biegu rzeczy.

Słowem, czego nie mogliśmy znaleść w żadnéj kombinacyi, w téj wszystko znajdujemy.

Sądzę, iż takie, a przynajmniéj tym podobne prawdy, skłoniły dwie demokratyczne na tułactwie instytucye, do połączenia się z Towarzystwem Demokratyczném. Ich szlachetne zrzeczenie się formy dla rzeczy i poświęcenie dobru publicznemu, uraz i niechęci latami nagromadzonych, powinny być dla każdego przykładem jak postępować należy. Dziś już nikomu wahać się nie wolno!

W małém kółku kolegów moich, argumenta jakie tu wyłożyć starałem się nie jednego przekonały; na scenę publiczną wyprowadzone, jeżeli bez skutku pozostaną, nie będzie to zapewne winą rzeczy. Nie każdemu dany dar wymowy; ale każdy powinien powiedzieć co czuje i myśli. Téj powinności dopełniłém; reszta jest nad siły moje. N. N.

OŚWIADCZENIE OGÓŁU POLAKÓW W ANGOULÊME.

Wychodźcy Polscy zamieszkujący miasto Angoulême i jego okolice, zebrani na zgromadzenie ogólne dnia 17 maja 1846, rozpoczęli takowe od wysłuchania sprawozdania upoważnionych do działania w ich imieniu na drodze politycznéj, z czynności przedsiębranych i dokonanych w obec wypadków zaszłych na ziemi ojczystéj w miesiącach Lutym i Marcu r. b.

Następnie przystąpili do odczytania i rozbioru różnych projektów podawanych w Emigracyi w celu prędkiego i skutecznego służenia sprawie ojczystéj.

Po bezstronnym rozbiorze ducha i dążności onych (projektów), po głębokiém zastanowieniu się nad wypadkami ostatnimi w kraju zaszłymi, po dojrzałém rozważeniu nad duchem wieku, jego potrzeb i dążności, obecni a tu niżéj podpisani postanowili i postanawiają:

1. Projekt ich (połączenia wszystkich opinij na tułactwie w jedno ciało polityczne), pod rozwagę Emigracyi podany, jako nieistniejący uważać, i popierania onego (w teraźniejszém usposobieniu umysłów tułactwa), nadal zaniechać, a témsamem i ogół w tym celu utworzony, rozwiązać.

2. Manifest Narodu Polskiego na dniu 22 Lutego 1846 r. w Krakowie ogłoszony, za podstawę ich wiary politycznéj przyjąć.

3. Chcąc ciągle pracować dla dobra ojczyzny, postanowili wejść do Towarzystwa Dem. Polskiego, jako ciała uorganizowanego, i zasadom w powyższym Manifeście objętym, dobrze zasłużonego.

Tu następują podpisy jak niżéj w Przystąpieniach.

PRZYSTĄPIENIA

DO TOWARZYSTWA DEMOKRATYCZNEGO POLSKIEGO

PO OSTATNICH WYPADKACH W POLSCE.

(*Ciąg Dalszy*).

AGEN (Lot-et-Garonne).— Badichowski Józef— Dobrzański August — Dowgiłłowicz Józef — Kostrzewski Franciszek Kowalski Ignacy — Ledziński Karol — Lissowski Józef — Markiewicz Paweł — Michałowski Józef — Popowski Szczepan — Puchalski Józef — Rutkowski Karol — Surkont Józef — Swiętorzewski Ludwik — Urbański Piotr — Wazniewicz Michał — Zarzycki Jan — Żegrzdowicz Józef.

ANGOULÊME (Charente). — Aleksandrowicz Józef — Bem Jan — Bieniecki Grzegorz — Boruta Jan — Bujło Józef — Drzewicki Szymon — Frankowski Jan-Stefan—Godecki Bonawentura — Grotowski Jan-Kanty - - Horodecki Wincenty — Jasiński Jan— Kazimierowicz Stanisław — Łukasiński Feliks Malicki Jan — Markowski Hieronim — Maszkowski Julian Muszyński Teodor — Nowosielski Feliks — Rzepnik Teodor — Sadowski Józef — Suchorski Julian — Tarasiewicz Filip — Tejszerski Julian — Ussak Jerzy — Żukowski Szymon.

PARYŻ. — Brzeziński Aleksander — Brzeziński Leon — Bajer Edward — Haller Leon — Krzywiński Teofil — Krzywiński Andrzéj — Rzodkiewicz Jan — Rudnicki Wincenty — Rożański Jan — Schmid — Ulatowski Ludwik — Wagner Wincenty — Waszkiewicz Józef.

POITIERS (Vienne). — Borowski Kazimierz — Janowicz Ignacy — Jasiński Karol — Jatowski Adam — Kolenda Kazimierz — Korzeniewski Ferdynand — Leopold Mateusz — Ogrodziński Jan — Orłowski Romuald — Pawłowicz Jan — Piernikowicz Karol — Raczukajtys Jerzy — Rakowski Józef — Rożnierski Michał — Sochaczewski Piotr — Sochaczewski Franciszek — Staniewicz Sylwester — Szuniewicz Feliks — Wieczerski Marcin — Włosek Józef—Wusiukiewicz Marek— Wyczołkowski Feliks.

Z przyszłym numerem kończy się Tom VIII pisma **DEMOKRATA POLSKI**. Redakcya uprasza prenumeratorów o spieszne nadesłanie należytości; nieuiszczającym się bowiem z zaległości dawniejszych, następne numera nie będą przesłane.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.